

Stan (nie)bezpieczeństwa

3 marca 2013

W debacie politycznej wciąż leje się krew – media epatują rzekomą bezwzględnością Katarzyny W., która została skazana jeszcze przed rozpoczęciem procesu, po niedawnym podwójnym morderstwie w Sanoku politycy żądali, by policyjni snajperzy mogli „zdejmować” bez ostrzeżenia niebezpieczne jednostki. Wbrew temu językowi dyskursu publicznego Polacy czują się coraz bezpieczniej. Rozdźwięk pomiędzy tym, co można wywnioskować z mediów, a autentycznym bezpieczeństwem ułatwia ograniczanie naszych praw.

Niedawno odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych, na którym Minister Spraw Wewnętrznych i przedstawiciele Policji informowali posłów o „stanie bezpieczeństwa Polaków w kontekście wydarzeń w Sanoku”. Doszło tam do tragicznych wydarzeń – 32-letni mężczyzna, po ostrzelaniu z balkonu patrolu Policji, zabarykadował się w mieszkaniu razem ze swoją nastoletnią partnerką. Popełnili oni samobójstwo prawdopodobnie tuż przed szturmem antyterrorystów. Trudno ocenić, czy w tej sytuacji można było uniknąć czyjejś śmierci, a policjanci popełnili błąd. Jednak w mediach znów było głośno o bezradności Policji, a politycy opozycji wezwali rząd do odważnej walki z przestępczością.

Kiedy oglądamy ten spektakl, sama nasuwa się myśl, że przecież i nas mogła spotkać podobna tragedia – mogli nas obrabować, napaść, a nawet zabić. Jednak w ocenie własnego bezpieczeństwa jesteśmy znacznie bardziej optymistyczni. Na wspomnianym posiedzeniu sejmowej Komisji przedstawiciele Policji przedstawili wyniki badań CBOS (za 2011 r.), z których wynika, że Polacy czują się coraz bezpieczniej: 88% Polaków uznaje, że mieszka w miejscu „bezpiecznym i spokojnym”, ponad 80% czuje się bezpiecznie podczas spacerów w swojej okolicy po zmroku. Są to najlepsze odnotowane wyniki od 25 lat. Zgodnie z policyjnymi statystykami wciąż spada liczba przestępstw,

rośnie za to ich wykrywalność.

Oczywiście na policyjne statystyki trzeba patrzeć ostrożnie – mechanizmy ich kształtowania opisali w Polityce Juliusz Ćwieluch i Piotr Pytlakowski („Jak policja lewaruje”). Na czym konkretnie polega „lewarowanie” statystyk wytłumaczył dziennikarzom zastępca komendanta głównego Andrzej Rokita – znajdując u kogoś dwieście płyt z nielegalnym oprogramowaniem policjanci mogą postawić mu jeden lub dwieście zarzutów. Gołym okiem widać, że drugie wyjście „zwiększa przestępczość”, ale winduje też statystyki wykrywalności! Mimo ułomności policyjnych statystyk, spadkowy trend w liczbie notowanych przestępstw wydaje się jednak stabilny – mamy więc podstawy, żeby coraz mniej się bać.

Ta prawda bynajmniej nie przebija się w debacie publicznej. Prawdopodobnie dlatego, że z perspektywy mediów „bad news is a good news”. A może taki język w dyskursie jest potrzebny przede wszystkim władzy, bo – jak mówi Zygmunt Baumann – „strach to uczucie poddanych, nie obywateli”? Bez względu na przyczynę rozdźwięku między „krwawiącą” debatą publiczną a poczuciem indywidualnego bezpieczeństwa i policyjnymi statystykami, warto zwrócić uwagę, że medialny obraz świata jest wykorzystywany do realnego ograniczania naszych obywatelskich swobód. Ograniczona wolność zgromadzeń, duży margines swobody w korzystaniu przez służby z naszych danych telekomunikacyjnych, wracające jak bumerang pomysły cenzury Internetu – to tylko przykłady dokręcania śruby uzasadnianego troską o nasze bezpieczeństwo. A nie jest z nim przecież tak źle!

Autor: Wojciech Klicki

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)